

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.

**NATALIA RYBA: Przy mikrofonie Natalia Ryba. Witam Państwa w kolejnym odcinku Audycji Kulturalnych. W dzisiejszym podcaście odwiedzimy dwie wystawy, które poświęcone są jednemu artyście, Edwardowi Dwurnikowi. W tym celu wybierzemy się do Łodzi oraz do Torunia. Edward Dwurnik urodził się 19 kwietnia 1943 roku w Radzyminie. Zmarł 28 października 2018 roku w Warszawie. Był studentem na wydziale rzeźby i malarstwa Akademii Sztuk Pięknych w Warszawie. Artysta stworzył wiele cykli, a o niektórych z nich usłyszymy w dzisiejszej rozmowie. W Muzeum Pałac Herbsta w Łodzi prezentowana jest wystawa "Korowód. Edward Dwurnik i widma historii". Więcej o wystawie opowiedział nasz dzisiejszy gość, Katarzyna Kończal z działu edukacji Muzeum Pałac Herbsta w Łodzi. Zapraszam do wysłuchania tej rozmowy. "Korowód. Edward Dwurnik i widma historii". Co kryje się pod tą nazwą?**

KATARZYNA KOŃCZAL: Wystawa "Korowód. Edward Dwurnik i widma historii" to zaproszenie do odbycia fantasmagorycznej podróży, podczas której spotykać będziemy wiele postaci znanych nam z polskiej historii czy literatury. Podczas tej podróży nakładać się będą na siebie różne czasy. Zderzani będziemy ze znanymi nam kadrami, motywami. Stąd właśnie ten tytułowy korowód. Ta podróż możliwa jest dzięki darowi. Darowi prof. Romana Zarzyckiego. Na wystawie bowiem zaprezentowane zostały dzieła Edwarda Dwurnika, które wzbogaciły kolekcję Muzeum Sztuki w Łodzi. I ta donacja stała się inspiracją do ponownego przyjrzenia się twórczości tego artysty.

**NATALIA RYBA: Jak pani określiłaby stosunek artysty do przeszłości?**

KATARZYNA KOŃCZAL: Dwurnik jest krytyczny, jest ironiczny. W jego pracach możemy dostrzec także dowcip, szczerość, współodczuwanie, współuczestnictwo, jakiś rodzaju dystansu. Artysta komentuje, ale nie poucza. W wielu pracach Dwurnika wybrzmiewają echa historii, echa niepodległościowych zrywów. One jednak wybrzmiewają w niewyidealizowanej przestrzeni, wśród codzienności, zwyczajności, można by powiedzieć, wśród brzydoty. Artysta zrywa w ten sposób z patosem, z jakąś taką podręcznikową ilustracyjnością. Obserwowanemu przez niego bohaterowi te symbole, motywy towarzyszą na co dzień. Ten bohater sięga po nie często bardzo automatycznie. Dwurnik prześwietla w ten sposób też jedną ze społecznych umów na to, co będziemy pamiętać, jak będziemy to, o czym chcemy pamiętać, utrzymywać.

**NATALIA RYBA: A czym charakteryzowało się malarstwo Edwarda Dwurnika?**

KATARZYNA KOŃCZAL: Oprócz cech, o których już wspomniałam, chciałabym zwrócić uwagę na formę i środki wyrazu, które stosował artysta. One mogą odrzucać, one mogą budzić niechęć, jednak te środki ekspresji, one doskonale podążają za tematem jego prac i odpowiadają często trudnym tematom, które artysta poruszał w swojej twórczości. Wielu komentatorów także zwraca uwagę na uniwersalność jego sztuki. Mimo oczywiście silnego zakorzenienia w naszym kontekście i w naszej historii.

**NATALIA RYBA: Jaki zbiór dzieł w takim razie zobaczymy?**

KATARZYNA KOŃCZAL: Na wystawie zobaczymy m.in. takie prace, jak "Turma" Edwarda Dwurnika i "Pochód ułanów polskich w 1830 roku" Maksymiliana Gierymskiego. "Pijane głowy" Dwurnika w zestawieniu z "Ostatnim klucznikiem Horeszkowa" Wandalina Strzałeckiego. "Romantyków" Dwurnika w dialogu ze "Sceną batalistyczną" Henryka Pillatiego i Januarego Suchodolskiego. Nie mogło też na wystawie zabraknąć takich autorów, jak Wojciech Jerzy Kossak oraz pracy "Scena symboliczna - wizje Ezechiela" Jacka Malczewskiego.

NATALIA RYBA: **Dlaczego warto odwiedzić tę wystawę?**

KATARZYNA KOŃCZAL: Wystawa pozwala raz jeszcze przyrzeć się twórczości Dwurnika. To też miejsce do refleksji nad naszymi narodowymi mitami, symbolami, ale to także okazja do przyjrzenia się różnym powodom podejmowania tematyki historyczno-patriotycznej, różnym sposobom realizacji i podejścia do tych tematów.

NATALIA RYBA: **Bardzo dziękuję pani za rozmowę. Drugą wystawę poświęconą Edwardowi Dwurnikowi można oglądać w Centrum Sztuki Współczesnej "Znaki Czasu" w Toruniu. To najobszerniejsza w historii retrospektywa poświęcona temu artyście. O szczegółach opowiedział kolejny gość Audycji Kulturalnych, Krzysztof Stanisławski. Kurator oraz dyrektor Centrum Sztuki Współczesnej "Znaki Czasu" w Toruniu. Panie dyrektorze, na początku bardzo bym prosiła o przybliżenie sylwetki artysty. Kim był Edward Dwurnik?**

KRZYSZTOF STANISŁAWSKI: Był przede wszystkim malarzem, ale także rysownikiem, grafikiem. Tworzył nawet rzeźby, współpracował przy realizacji filmu animowanego, tak że można powiedzieć, że był artystą bardzo, bardzo wszechstronnym i bardzo pracowitym. On doskonale rozumiał, że dzisiejszy artysta powinien dużo pracować, żeby po prostu móc zaistnieć.

NATALIA RYBA: **Ciekawe w przypadku Edwarda Dwurnika jest to, że stworzył on imponującą liczbę dzieł. O jakich liczbach może być mowa?**

KRZYSZTOF STANISŁAWSKI: Jest to taki szacunek, że jest to co najmniej 5000 obrazów olejnych na płótnie, ale są też dane mówiące o 7000, nawet do 8000 obrazów. Ta różnica pomiędzy 5000, 7000 a 8000 wynika z tego, że w ostatnim okresie swojego życia produkował wręcz ogromne ilości obrazów. Oczywiście każdy z jego obrazów jest numerowany i rejestrowany, stąd taka rozbieżność. Powiedzmy, że te 5000 to jest takich gwarantowanych na bardzo wysokim poziomie artystycznym dzieł. Plus około 20 000 prac na papierach. Są to rysunki, kolaże oraz klasyczne grafiki.

NATALIA RYBA: **W jednej z wypowiedzi powiedział pan, że ta wystawa jest bardzo żywa, nie klasyczna. Co sprawia, że tak można o niej myśleć?**

KRZYSZTOF STANISŁAWSKI: Zwykle w muzeach prezentowane są wystawy przede wszystkim chronologiczne, tzn. od najstarszego do najnowszego. Tutaj zostało to załamane, chociaż pierwsza sala wystawowa obejmuje prace najwcześniejsze. Udało nam się nawet pokazać prace dyplomowe. Może to zabrzmieć nieskromnie, ale do tej wystawy przygotowywałem się

jakieś 20 lat. Przyjaźniłem się z artystą przez ponad 30 lat. Bardzo zależało mi na tym, żeby ta wystawa powstała. Pokazujemy około 450 prac. Nie chciałem właśnie, jak już wspomniałem, robić wystawy plastycznej, wystawy muzealnej. Ona musi mieć też swoje narracje. Prezentując też taki bardzo znany cykl obrazów "Błękitne", przedstawiających portrety morza, usypaliśmy na środku bardzo dużej sali po prostu taką małą plażę i ustawiliśmy leżaki. Przy budowaniu tej żywej narracji właśnie tym się kierowałem, żeby był taki moment, zwłaszcza że te obrazy Dwurnika nie są takie wesołe. Każdy z nich krzyczy, każdy z nich opowiada jakąś historię. Myślę, że po pierwszych dwóch salach już widz zasłużył na to, żeby na chwilę przysiąść na leżaku. W następnych salach takimi momentami podnoszącymi, że tak powiem, poziom żywości, jest to osobna sala kinowa, w której prezentujemy filmy animowane. Dwa pełnometrażowe czy średnometrażowe filmy, bo to około godziny, filmy, które Edward Dwurnik namalował. Reżyserem tych filmów jest znakomity reżyser też filmów fabularnych Andrzej Barański.

**NATALIA RYBA: Powiedział pan, że w dwóch salach ma się wrażenie, że obrazy krzyczą. Jak poza tym określiłby pan twórczość artysty?**

KRZYSZTOF STANISŁAWSKI: W pierwszej dekadzie, czyli on ukończył studia w 1970 roku, ale już wystawiał w 1966. Charakterystyczne dla niego wtedy były tzw. miasteczka. To znaczy prezentacje w stylu Nikifora Krynickiego, którym on był bardzo zafascynowany. Tworzył przede wszystkim rysunki, później także obrazy, które portretowały miasta. Bardziej miasteczka. To, co jest najbardziej charakterystyczne w tym drugim okresie twórczości Dwurnika, to były prezentacje właśnie takich scen z życia Polaków. To był cykl "Sportowcy". Tutaj trzeba wyjaśnić ten tytuł, ponieważ nie chodzi o ludzi, którzy uprawiają sporty, ale o ludzi, którzy palą sporty. To znaczy takie najtańsze i najbardziej szkodliwe papierosy bez filtra, które królowały w PRL-u. Oczywiście najwięcej tych papierosów palili robotnicy, stąd też taki bardzo szeroki krąg zainteresowania Dwurnika, dla którego robotnicy, chłopci, urzędnicy to byli bohaterowie jego obrazów, ale nie tylko. Dwurnik od początku zwracał uwagę na władze. Portretował także od samego początku swoje środowisko, to znaczy malarzy, rzeźbiarzy, artystów, aktorów. Te portrety były w bardzo różnych cyklach, ale powiedzmy, że ta gałąź jego twórczości pt. Portrety, to też jest bardzo ważny element. Pochwalę się, że w tym zbiorze jest również mój portret. Oprócz tego jeszcze była taka seria pt. Wyliczanki. To był rodzaj takich komiksów. Myślę, że każdy, kto interesuje się kulturą, zna środowisko, to z tych wyliczanek to może przy takim obrazie spędzić 2 godziny, ponieważ są to takie króciutkie scenki, narysowane, które przedstawiają różne postacie w różnych sytuacjach. Jest np. 100 krytyków sztuki. Można by wyliczać i wyliczać. To nie jest wystawa wesoła. Edward Dwurnik podejmował tematy bardzo istotne, polityczne. Namalował np. taki cykl pt. Droga na wschód, w którym zostały przedstawione wszystkie miejsca zsyłek Polaków w XX wieku. Namalował taki słynny cykl pt. Od grudnia do czerwca, przedstawiający ponad 100 ofiar stanu wojennego. Oprócz tego namalował całą serię obrazów historycznych. Najbardziej słynnym przykładem tego są dwie gigantyczne bitwy pod Grunwaldem, które namalował Edward Dwurnik. Jedna z nich, to chyba największy obraz, jaki on namalował. To ma wysokość około 3 m i szerokość 6 m. Sercem tej wystawy jest tzw. sala kolumnowa CSW, która ma ponad 7 m wysokości. Jest to taka świątynia sztuki współczesnej. Tylko w takim miejscu mogliśmy pokazać te największe obrazy. Ta sala kolumnowa to jest taka historia Polski. Zaczynając od właśnie bitwy pod Grunwaldem, dwóch bitew pod Grunwaldem. Jedna z nich była prezentowana na Wawelu. Pokazujemy "Konstytucję

3 maja", która jest obrazem wiodącym całej wystawy. Każdy z tych obrazów oczywiście, to nie jest jakaś replika np. Jana Matejki, tylko jest to obraz Dwurnika.

**NATALIA RYBA: Ta wystawa wydaje się dla pana bardzo osobista, ponieważ znał się pan z artystą. Jak pan go wspomina?**

KRZYSZTOF STANISŁAWSKI: Był zaprzeczeniem tego, co sobie wyobrażamy na temat artysty. Artyści to sobie siedzą w kawiarniach, popijają piwko i wódeczkę, dyskutują i można powiedzieć, że to jest takie sielskie życie artysty, że artysta tylko budzi się rano, patrzy w niebo i mówi: "Czy ja dzisiaj mam tę wenę, czy dzisiaj muza usiądzie mi na ramieniu?". Edward Dwurnik tak mi opowiadał: "Wstaję rano, przygotowuję śniadanie, zjadam śniadanie, no i ruszam do malowania. Maluję przez jakieś pierwsze godziny do południa, później przechodzę do pracowni litograficznej albo zajmuję się rysunkiem. Później zjadam obiad i wracam do malowania". Edward Dwurnik był człowiekiem bardzo fajnym, bardzo dobrym, też bardzo dowcipnym. Człowiekiem, z którym można było po prostu boki zrywać w czasie rozmów. Był miłośnikiem dobrej literatury oraz opery. Był bardzo medialny. Każda rozmowa z nim czy wywiad telewizyjny to było po prostu show. Lubił też bardzo samochody. Może to się źle niektórym skojarzy, ale Edward Dwurnik po prostu zasłużył na tak wielką wystawę. To jest największa wystawa, jaka kiedykolwiek powstała. Nasz pokaz opierał się na kolekcjach muzealnych. To, co pokazała też ta wystawa, to to, że kolekcje prywatne w Polsce, które stają się coraz bardziej popularne, tych kolekcjonerów jest masa. Oni chcą pokazywać swoje prace. Proszę sobie wyobrazić, że na dwa dni przed otwarciem, gdy prawie wszystko już wisiało, jeszcze dzwonili kolekcjonerzy z kraju, oferujący swoje prace. Mówię im: "Ale już nie zorganizujemy transportu", a oni na to, że: "Nie ma sprawy, przywiozę sam". Właśnie ten tytułowy obraz "Konstytucja 3 maja" pochodzi z kolekcji prywatnych. Także jedna z bitew pod Grunwaldem, która była pokazywana na Wawelu, również jest własnością prywatną pewnego bardzo zanego kolekcjonera z Częstochowy.

**NATALIA RYBA: Bardzo dziękuję panu za rozmowę. Tę wystawę oglądać można do 19 września tego roku. Natomiast wystawę, o której mówiła Katarzyna Kończal, będzie można oglądać do 19 września. Dziękuję Państwu za uwagę, do usłyszenia.**

LEKTOR: Audycje Kulturalne – w dobrym tonie.